

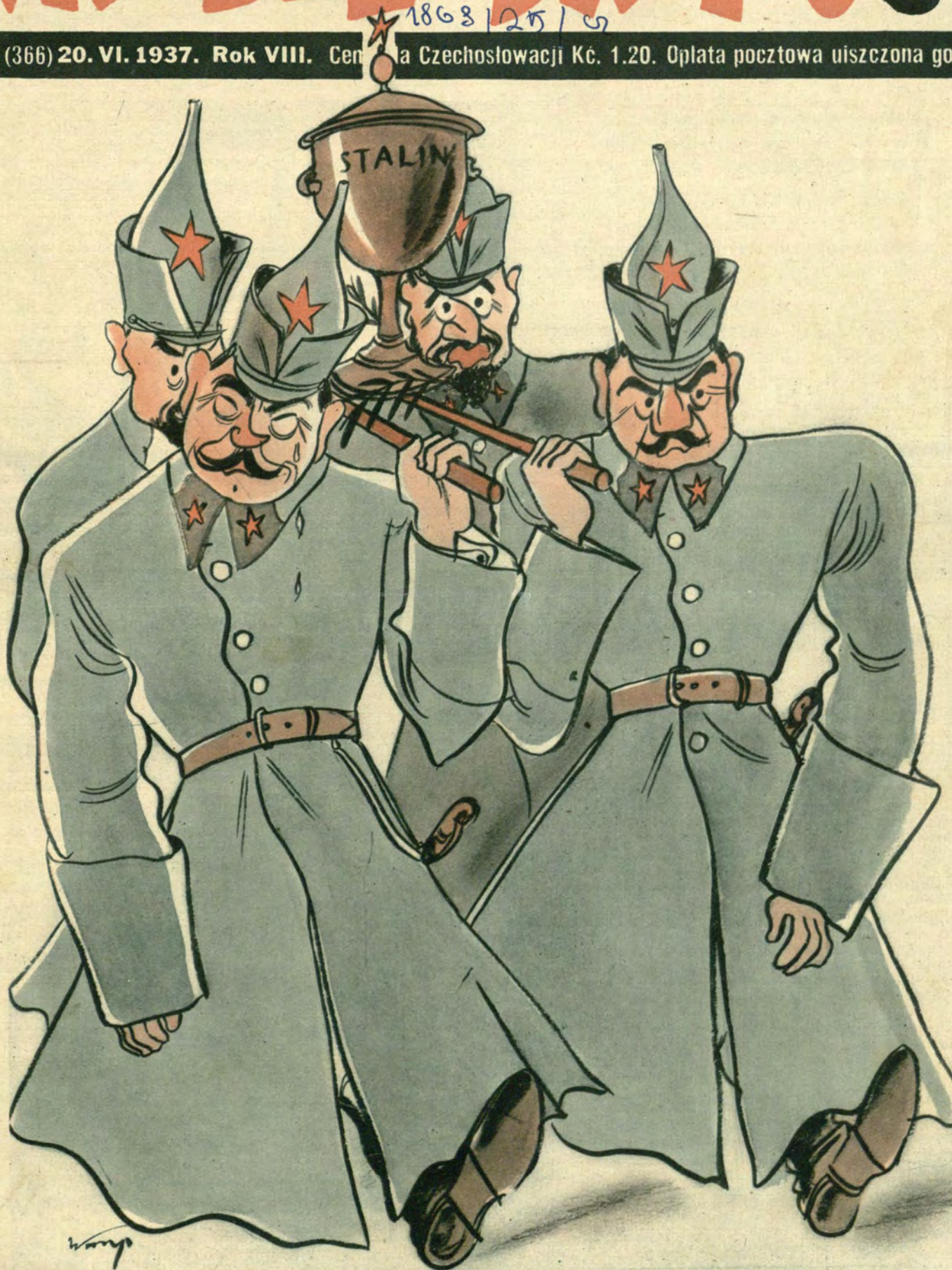
PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE POD DACHU

CENA
30
G R.



Nr. 25. (366) 20. VI. 1937. Rok VIII. Cena za Czechosłowacji Kc. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



WIZJA PRZYSZŁOŚCI...

„Nosił wilk razy kilka,
ponieśli i wilka“...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

A PARIS!

Czy jest piękniejsze miasto azaliż,
Ze wszystkich stolic, ze wszystkich miast,
Niż stary, ale wciąż jary Paryż,
Który tak pięknie opiewał Włast?

Gdzież jest piękniejsza, niż Eiffla, wieża?
(Daleko za nią pizański cud!)
Wszystko tu ńęci, wszystko uderza,
Wina i kobiet uroczych wbród!

Lasek Buloński, Luwr i Opera,
A na ulicach przebarwny tłum...
Świat się naościęz tutaj otwiera:
Tu jest Mistinguette, tutaj jest Blum!

Czy są gdzie lepsze bary azaliż??
(Jest gdzie pragnienie wściekle ugasić!)
Jeśli nie „bierze“ cię pięknem Paryż — —
Możesz się byczo pomontparnasić!...

Więc na co czekasz, mieszkańcze Kłaja,
Krakowa, Lwowa, Wilna itede?
Pakuj walizkę pierwszą tam z kraja
I po bilety pędź stante pede!

B. BRZEZ.

Z pamiętnika urzędnika ministerstwa wojny.

Wpadł nam w ręce pamiętnik wyższego urzędnika ministerstwa wojny w państwie Ifigenji, graniczącym z Sowietami. Podajemy wyjątek z tego pamiętnika:

15 czerwca. Radio moskiewskie ogłosiło, że Tuchaczewski chciał sprzedać Kijów Polsce, a radio leningradzkie, że chciał sprzedać Kijów Niemcom. Aferzysta!

16 czerwca. Zgłosiło się do mnie dwóch podejrzanych osobników, którzy wylegitymowali się, jako generałowie sowieccy. Miałem z nimi wiele kłopotów. Chcieli mi koniecznie sprzedać Charków. Tylko nie uzgodnili między sobą ceny.

— Sprzedaję za sto tysięcy rubli — cały Charków z przedmieściami... — powiedział pierwszy generał.

— Ja mogę odstąpić za 90 tysięcy rubli... i dołożę jeszcze jakiego miasteczko — naprzykład Tyflis...

— To jest nielojalna konkurencja — wrzasnął pierwszy generał — mnie samego Charków drożej kosztuje...

Na to drugi generał nachylił się do mnie i powiedział po cichu:
— Ostrzegam pana, że tamten generał jest żydem — u żyda pan będzie kupował...

Ostatecznie nie kupiłem.

17 czerwca. Przyszedł do mnie mężczyzna, który przedstawił się jako marszałek armji sowieckiej.

— Drogi panie, ja wiem, że wy to kolekcjonujecie — jestem w podróży zagranicznej i chwilowo bez gotówki, ale mam tu piękny planik operacyjny armji sowieckiej, tanio sprzedam.

Obejrzałem planik.

— Hm... a nowszego pan nie ma?...

— Nie, ale mogę panu dać słowo marszałka armji sowieckiej, że w razie wojny poprowadzę operacje wojenne właśnie podług tego starego planu... Kup pan to... tanio sprzedam... słowo daję, że na bankrut. W Berlinie dawali mi za to pół miliona, ale wtedy jeszcze miałem gotówkę...

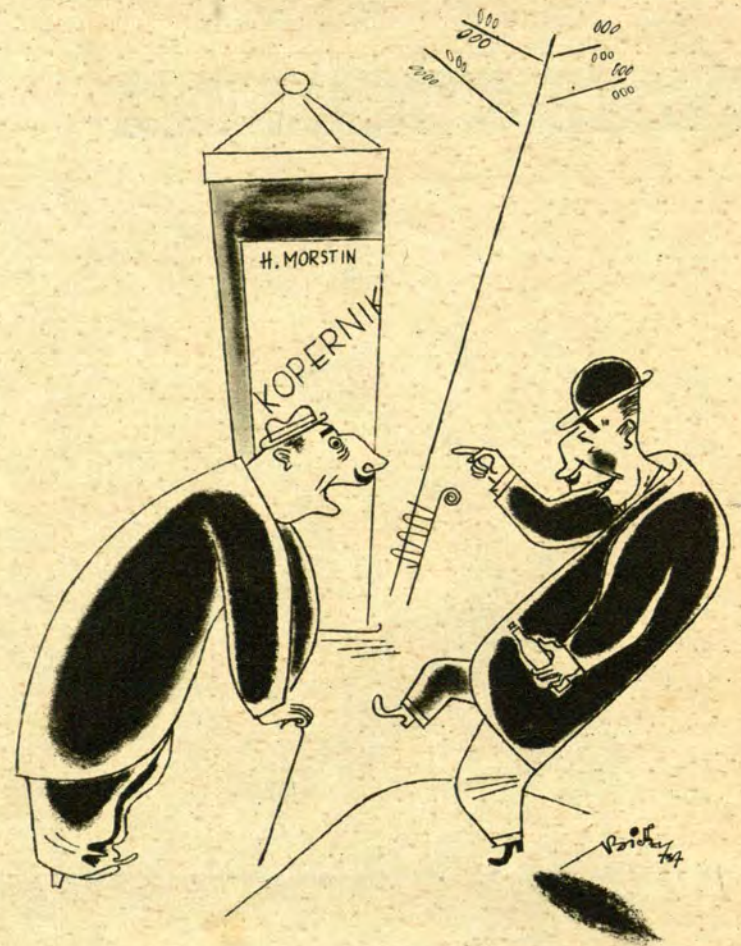
Otworzyłem szufladę biurka i pokazałem mu stos papierów.

— Panie marszałku — tu są setki planów operacyjnych, jakie kupiliśmy w ostatnich latach... słowo daję, że więcej nie możemy, ale

Z „DNI KRAKOWA”

Nowy Kopernik.

Rys. J. Bickels. Lwów



— Wiwidzisz, Kopernik odkrył, że ziemia kręci się dokoła słońca, a to nieprawda, bo kręci się dokoła mnie!...

zrobię dla pana, co mogę... Niech pan schowa ten plan... sprzeda go pan gdzieindziej...

Zadzwoń mi i wezwalem mego sekretarza.

— Wyplaci pan temu panu zapomogę, żeby miał za co wrócić do Sowietów.

Marszałek sowiecki miał łzy w oczach.

— Ma pan — daję go panu w prezencie...

Rzucił mi plan operacyjny na biurko.

18 czerwca. Znowu przyszło trzech generałów sowieckich.

— Sprzedamy panu plany sowieckiej linii Maginota.

— Dziękuję, już mamy — odpowiedziałem uprzejmie.

— To może pan potrzebuje pewnych ludzi, którzyby podłożyli maszynę piekielną na Kremlu?

— Dziękuję, nie używamy maszyn piekielnych.

— W takim razie podejmujemy się wykoleić sto sowieckich pociągów.

— Nie skorzystamy z tej oferty.

Generałowie byli zmartwieni.

Jeden z nich huknął pięścią w stół.

— Do jasnego pioruna! — więc czym się ma zajmować ucziwy trockistowski generał?...

Wyszli strapieni.

19 czerwca. No nareszcie mam spokój. Wpadłem na genialny pomysł. Oto kazałem wywiesić na drzwiach ministerstwa wojny taką karteczkę:

UWAGA! Domokrążcom i wyższym dygnitarzom armji sowieckiej wstęp wzbroniony! Na składzie mamy już wielkie zapasy planów operacyjnych, planów fortyfikacji itd.

Wyszedłem na ulicę. Na rogu stał generał sowiecki i krzyczał:

— Za jedną pięć halenzy — najnowszy plan operacyjny armji sowieckiej ze wszystkimi szczegółami. Dokładne godziny ataków powietrznych — przyda się w każdym domu na wypadek wojny. Jedne pięć groszy...

Zbigniew Grotowski.

JAK U DENTYSTY.

W pewnym towarzystwie toczy się rozmowa o wypadkach sowieckich.

— Hm — mówi jeden z obecnych — właściwie cała ta zabawa przypomina mi moją wizytę u pewnego prowincjonalnego dentysty.

— Dentysty? — zapytaliśmy zdumieni.

— Tak — przychodzi do dentysty i mówi, że mnie ząb boli. „To go zaraz wyrwiemy“ powiada dentysta. I wrywa zdrowy ząb. Ja mu mówię, że to zdrowy, a on nie — wrywa następny ząb. Znowu zdrowy. To już mnie pasja wzięła. Mówię mu: „Niech mi pan nareszcie wyrwie chory ząb“. A on na to: „Niech się pan nie niecierpliwi — trafimy wreszcie i na chory ząb“.

— Dobrze, ale co to ma wspólnego z Sowietami?

— To samo robi Stalin — rozstrzelał jednego niewinnego człowieka, rozstrzelał drugiego niewinnego, a gdy się ludzie burzą — to im mówi: „Niech się towarzysze nie niecierpliwią — trafimy wreszcie i na jakiegoś winnego człowieka“.

Geer.



Z kosza redakcyjnego.

— Tatusiu co to jest tajna rozprawa?

— To jest taka rozprawa, której może słuchać tylko tajna policja.

* * *

Podobno wśród sfer żydowskich w małych miasteczkach wydano obecnie rozkaz: „Goja nie tykać nawet nożem!“

* * *

Podczas wystawienia „Mikołaja Kopernika“ na Wawelu, pewien znudzony reumatyk odzywa się do przyjaciela:

— Powinni byli lepiej wystawić „Komornika na Wawelu“ zamiast Kopernika!...

— Dlaczego — nie podoba ci się?

— Komornik mógłby więcej „zająć“!

Kopernik na Wawelu.

Fot. A. Wasilewski, Kraków



Prezydent miasta Krakowa do dyrektora elektrowni miejskiej podczas przedstawienia Kopernika na Wawelu:

— Panie dyrektorze, co to jest — znowu światło zgasło!

— Nie, panie prezydencie — to umyślnie — obecnie jest scena z zaćmieniem słońca...

Szybka zmiana ról w Rosji.

Bys. A. Wasilewski, Kraków



— A towarzysz general był na procesie Tuchaczewskiego?

— Owszem — byłem.

— A w jakim charakterze?

— W tym procesie byłem sędzią... w następnym może już będę jako oskarżony...

Królem kurkowym Krakowa został dyrektor tramwajów miejskich. Podobno wydał on polecenie, aby oddział tramwaje krakowskie chodziły „lotem strzału“.

* * *

— Wszędzie to forytowanie mężczyzn — pod Krakowem urządzają wyścig ojcowski — ciekawa jestem — kiedy urządzą wyścig matek...

* * *

— Proszę pana, ile trzeba mieć dzieci, aby móc brać udział w wyścigu ojcowskim?

* * *

Podobno podczas przedstawienia „Kopernika“ na Wawelu, zjawił się duch Kopernika, który cichym głosem powiedział: „Świat się kończy...“

* * *

K. u. K.

Największym atrakcjami „Dni Krakowa“ były dwa przedstawienia, zaczynające się na literę K.: „Kiepur na Wawelu“ i „Kopernik na Wawelu“.

— Na sukces przedstawienia „Kopernika“ złożył się geniusz dwóch ludzi... — mówi jeden z literatów.

— A kto jest ten drugi? — zapytuje Morstin.

* * *

Na plac egzekucji wchodzi marszałek Tuchaczewski. Zwraca się do dowódcy plutonu

— Towarzyszu, tylko oszczędzajcie na boi — żeby potem nie zabrakło dla Woroszyłowa.

* * *

Napoleon mawiał, że każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w tornistrze.

W Rosji sowieckiej każdy marszałek nosi w tornistrze gwóźdź... do trumny. (K)

* * *

Podobno Komitetowi wystawy paryskiej udało się umieścić w restauracji polskiej napis: „Tu mówi się po polsku“. (K)

Planty w piękny dzień czerwcowy.

Rys. Wik, Warszawa



— Zejdź mi dziecko z kolan, widzisz, że ta pani niema gdzie siedzieć!...

Z kraju ponurej anegdoty.

W jednym z państw europejskich zapadł wyrok śmierci na pewnego komunistę. Po wyroku zjawia się u skazanego prokurator.

— Czy oskarżony woli być rozstrzelany tu na miejscu, czy też woli być wysłany, celem rozstrzelania do Sowietów? * * *

Stalin otrzymuje telegram.

— Mianujemy pana członkiem honorowym komitetu walki z komunistami. Osiągnął pan rekord w tępieniu komunistów. * * *

Przed jednym z sądów europejskich zapadł wyrok na pewnego komunistę. Władze tego państwa zwracają się do Sowietów z propozycją wymiany owego komunisty na pewnego uwięzionego w Sowietach obywatela tego państwa.

Nadchodzi telegraficzna odpowiedź.

— Szkoła kłopotów z tą całą wymianą — rozstrzelajcie tego komunistę sami na miejscu

TRAFNY SĄD.

— Kobiety daleko wytrwalej znoszą cierpienia, niż mężczyźni...

— Kto to panu powiedział — lekarz —?

— Nie, szewc!

BOGACTWO.

Pewien Anglik zwiedza Warszawę — na skrzyżowaniu ulic cicerone wskazuje mu eleganckiego pana, regulującego ruch uliczny. To pan wojewoda.

— Wojewoda? Wasz kraj musi być bardzo bogaty — u nas zajmuje się tem zwykły posterunkowy.

ANGIELSKA
PIOSENKA

Co wieczór w radio słyszymy płyty z angielskimi piosenkami. Wszystkie te piosenki kończą się na **you** i brzmią tak mniej więcej:

Aj lajf ju
aj knajf ju
maj bebi
aj bajf ju
aj zajf ju
maj litel litel bebi...
Łiz ju
Oksford Kembridż
London bridż
łiz ju
Bökkingham Łestminster skecz end
łiz ju [spicz
hajlajf end fajfoklok
łiz ju
aj lil smok end bok
in ze tirum łiz ju
sendłicz kłekkerots koktajl łiz ju
bikoz aj lajk ju
maj bebi!

Przeписаł z płyty W. ZECH.

MECENAS WACUŚ.

BON TON

Pan Buleczka szedł ulicą zatopioną, jak Kielecczyzna, w ponurych rozmyślaniach. Nagle z wyż. wym. rozmyślań wyrwał go, jak dentysta — ząb, głos znajomego. Był to doktor Chrząstka, z którym pan Buleczka znał się od dziecka. Doktor Chrząstka był bowiem akuszerem i asystował przy narodzinach pierwszego dziecka pana Buleczki.

— Kopy lat! — zawołał lekarz, co mówiąc mocno przesadził, gdyż obaj panowie nie widzieli się conajwyżej mendel lat... — Co słyhać u pana?

— Nieszczęśliwie — odparł pan Buleczka — zupełnie nieszczęśliwie... Wie pan doktor, że cierpiałem na żołądek. Nie mogłem ani jeść, ani pić. Już myślałem, że umrę. Wysłali mnie do Karlsbadu. Po soli karlsbadzkiej musiałem biegać. Od tego biegania spuchły mi nogi. Spuchnięte nogi zmuszały mnie do siedzenia. Siedząc w przeciagu, zaziębłem się. Z zaziębienia wywiązała się angina. Zadepszowałem po żonę. Żona tak spieszyła się do mnie, że złamała nogę. Musiałem pielegnować ją, a właściwie je, to znaczy żonę i nogę. Pielegnując żonę i nogę, nie miałem czasu na pilnowanie córki. Niepilnowana córka zareczyła się z francuskim hrabią. Francuski hrabia okazał się oszustem. Oszusta aresztowano. Córka rzuciła się do Wisły i została uratowana, ale nabiła się chronicznemu kataru. Cała historia dostała się do gazet. Moje nazwisko również. Władze zwróciły uwagę na moje nazwisko i przypomniały sobie, że od dziesięciu lat wykrecał się od zapłacenia podatku dochodowego. Wytoczono mi proces. O procesie dowiedział się mój bank i cofnął mi kredyty. Znalazłem się w trudnościach finansowych. Trudności rosły. Przed miesiącem zbankrutowałem. Przed trzema tygodniami wyeksmitowano mnie z mieszkania. Przed dwoma tygodniami żona uciekła ode mnie. Przed tygodniem wróciła, przedwczoraj...

Gdy klub wojskowy gra w piłkę nożną...

Rys. Charlie, Kraków



— Jak im tu strzelić gola, kiedy ukryli bramkę za zastonę dymową...

— Jest pan bardzo źle wychowany! — przerwał znajemy.

— Jakto? Dlaczego?

— Gdy człowiek dobrze wychowany spotyka znajomego, który go pyta: „Co słyhać u pana?“, to człowiek dobrze wychowany nie opowiada mu takich historii, jak pan mnie...

— A cóż więc mówi człowiek dobrze wychowany?

— Człowiek dobrze wychowany odpowiada: „Dziękuję, dobrze, a co u pana?“.

PLATONICZNY CZYTELNIK.

— Mój mąż odczytuje z moich oczu wszystkie moje życzenia!

— Jakaś ty szczęśliwa!

— E, przesada. On tylko odczytuje, ale nie kupuje!

TEŻ SPOSÓB...

— Moja żona jest niezmiernie skrupulatna. Nim uda się na sprawunki, wszystko wpierv zapisuje.

— Moja żona postępuje trochę inaczej. Idzie na sprawunki, a potem wszystko poleca zapisać... na rachunek.

NIESTRUDZONA MAŁŻONKA.

Na jednym z przyjęć oficjalnych pewien profesor wygłasza już od trzech kwadransy nudne przemówienie. Pewien dyplomata zwraca się do damy obok:

— Czy sądzi pani, że niema sposobu, aby uciszyć tego nudziarza?

— Phil Pracuję nad tem od lat 15-tu — odparła z rezygnacją dama — lecz jak dotąd bez rezultatu!

Gdy słynny malarz krów — prof. Laskowski —

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— maluje obecnie lwy w warszawskim Zoo...

Marzenia min. Świątosławskiego podczas pobytu w Budapeszcie.

Rys. Wik, Warszawa



— Ach, ta muzyka cygańska tak uspokaja — możeby tych cyganów zaangażować na Politechnikę warszawską?...

ZDRADA.

Pan z czarnemi wąsami wyszedł na przechadzkę. Miał ostatnio dużo zmartwień, więc chciał ochłodzić wieczornym chłodkiem skołataną głowę. Usiadł na ławce w parku. Po chwili obok usiadł łysy pan z brzuszkiem.

— Gorąco! — powiedział łysy
— Ja myślę! — zgodził się pan z czarnemi wąsami. — Coraz goręcej, a żadnej rady na to niema...

— *Burza będzie...*
— O tak! Wisi w powietrzu.
— Zdaje się, że już nawet grzmi..
— Nie, to *kanonada!* — odparł z westchnieniem pan z czarnemi wąsami.
— W każdym razie będzie jakaś zmiana.
— Niewątpliwie. I to na wielu stanowiskach.

— Hm, jeśli jutro będzie pogoda, to wybiorę się z rodziną gdzieś na zieloną trawkę — rzekł łysy z brzuszkiem.

— Tak, tak, wielu *pójdzie na trawkę!* — mruknął ponury pan z ciemnym zarostem.

— A słyszał pan, że podobno dyktator jest chory?

Pan z czarnemi wąsami pokiwał głową.
— Chory, *bardzo chory*. Długo nie pociągnie. Ale czy można się dziwić, jeśli ma tyle kłopotów?

— No pewnie. Ale, ale! Najmocniej przepraszam.. Zapomniałem przedstawić się panu... Jestem Hans Wurst, turysta z Niemiec.

— Co, z Niemiec?? Do stu par sierpów i młotów! Zdradziłem panu ważne tajemnice państwowe! Biegnę zatelefonować do kolegi Woroszyłowa, żeby mnie zaarrestował za zdradę tajemnic państwowych przedstawicielowi faszystowskiego mocarstwa!

I niejaki tow. Stalin pobiegł do budki telefonicznej.

B. Ziński.

PONURA HISTORJA.

Jego zduszone rżenie zmąciło głuchą ciżbę nawpół ciemnego pokoju. Kościste szpony palców zaciskały się na jego szyji.

Czuł, że krew napływa mu gorącą falą do mózgu, rozsadza żyły, tętni w uszach

Z jego piersi wydarł się cichy jęk.

— Boże, co za męka! Czyż nikt mi nie może pomóc? Przekleństwo!...

Straszliwy żar ogarnia całe ciało, w skroniach wałęsały tysiące młotów, oczy zdają się wychodzić z orbit. Z każdą sekundą jest coraz bardziej wyczerpany. Siły opuszczają go, kolana zaczynają drżeć febrycznie.

Jeszcze chwila a będzie zapóźno.

W grobowej ciszy rozbrzmiało uderzenie zegara — hen, gdzieś na ratuszowej wieży. Potem drugie, trzecie, czwarte... Wolno, z szarpnięciem nerwy równomiernością.. Jakgdyby ten martwy zegar naigrawał się z jego bezsilności...

Sześć... siedem... osiem!...

Stało się!.. Już zapóźno!...

Niech się dzieje co chce! Jeszcze jeden rozpaczliwy, beznadziejny wysiłek!

Krew omal nie tryska spod paznokci, ostry, klujący ból przenika mózg.

— Za wszelką cenę! — myśli. — Choćbym miał...

Cichy stłumiony trzask.

Bezsilnie osunął się na ziemię...

Spinka od kołnierzyka zapięła się!!!

Mecenas Wacuś.

DOWCIP NR. 17513.

— Powiedz mi, Mac Glourie, dlaczego nosisz zawsze tylko kapelusze słomkowe?

— Dlatego, że gdy są już zniszczone, mogę nimi jeszcze nakarmić moje krowy.

JESTEM CHORY.

Jestem chory — mam kaszel, łamanie w kościach, ból głowy, klucie w piersiach, gorączkę. I wogóle źle się czuję.

Znalazłem się w pewnym towarzystwie.

— Pan powinien pić wodę Emską — zwraca się do mnie pewien inżynier.

— Ależ nie — tylko bańki — najnowsza medycyna zaleca bańki — poprawia gospodarz domu, który jest kupcem naczyń kuchennych

— Nigdy bańki — zaperzył się mój serdeczny przyjaciel — z zawodu poeta — najlepiej wypić flaszkę konjaku i przykryć się ciepło — rano jak ręką odjął.

— Właśnie, że alkohol szkodzi — sprzeciwił się profesor łaciny — w takich wypadkach najlepiej wziąć parę proszków aspiryny.

— Żadnej aspiryny — zaprzeczyła pani Leokadja, która jest malarką — tylko zimne okłady...

— Czy pani chce zabić tego człowieka — huknął artylerzysta Grzegorz — tylko gorące okłady...

Konsyljum całe poczęło się kłócić. A mnie było niezmiernie miło, że wszyscy się o mnie tak troszczą. Jeden tylko człowiek nie brał udziału w dyskusji. Zwróciłem się więc do niego.

— A pan szanowny coby mi radził...

Człowiek milczący rozłożył bezzadnie ręce.

— Doprawdy sam nie wiem...

Odwróciłem się od niego z pogardą.

Podszedłem do gospodarza i zapytałem go pociachu.

— Kto to jest ten milczący pan?

— To — ach to nasz słynny lekarz, specjalista od chorób wewnętrznych...

le.



UPRZEJMOŚCI SASIEDZKIE.

Pan Brzusiak spotyka pana Bączka

— Niech mi pan wybaczy, drogi sąsiedzie, jedna z moich kur przelazła przez parkan do pańskiego ogrodu i wydziobała ziarna z grządek.

— O, to głupstwo! Mój pies zagryzł ją przecież!

— Nic nie szkodzi! Właśnie przed chwilą zastrzeliłem pańskiego psa!

(t)

ŚCIŚLE MÓWIĄC.

— Co dziś robił nasz nowy urzędnik?

— Zaadresował kilka listów, a potem usiadł i łapał muchy!

— Więcej nic?

— Jeszcze dwie osły!

(t)

DWIE MYŚLI.

— Mój narzeczony zawsze mnie zapewnia, że jestem jego pierwszą myślą!

— Wobec tego musiałam go widocznie widzieć wczoraj z jego drugą myślą!

(t)

Wszyscy spieszą po losy do słynnej kolektury

BRACIA SAFIER

Kraków, Rynek Główny 6.

Ciągnięcie I-szej klasy już 22 bm.

Nowe „dania” w Sowietach.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Szaszłyk po gruzińsku...

PIERWSZA NAIWNA.

— Doprawdy nie wiem — mówi dyrektor teatru do młodej aktoreczki — czy pani się nadaje do ról naiwnych...

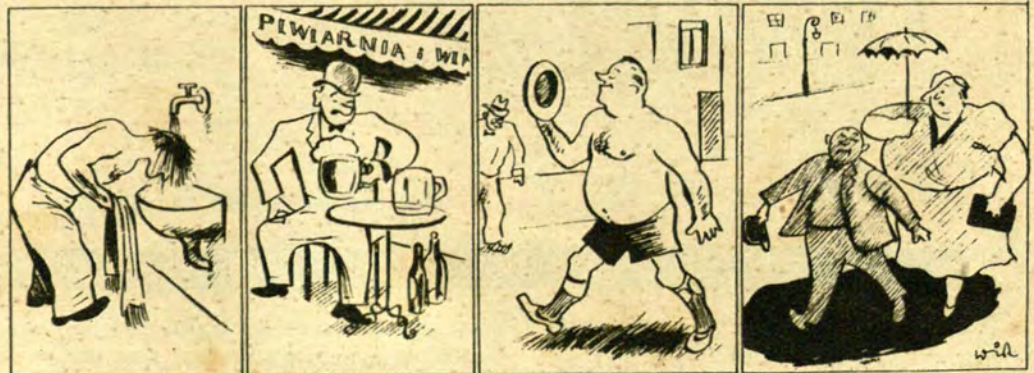
— Niech pan spróbuje, panie dyrektorze. Niech pan podpisze ze mną kontrakt na rok i da mi tysiąc złotych zaliczki.

— Nie, nie, widzę, że pani jest dla mnie zbyt naiwna!

(t)

Jak się zachowywać podczas upałów?

Rys. Wik. Warszawa



Często zwilżać głowę.

Pić napoje chłodzące.

Ubierać się przewiewnie.

Chodzić w cieniu!...

Drzewo pomyślności francuskiej w ogrodzie doświadczalnym frontu ludowego.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Blum — optymista...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE B. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji.